Nr. 171 We Lwowie Poniedziałek dnia 20 Czerwca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ct. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — wartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Korpusy wakacyjne.

Lwów 19. czerwca.

Uczynić ogół młodzieży w wielkich miastach uczestnikami choć w części tych korzyści pedagogicznych i hygienicznych, jakie przedstawiają kolonje, jest zadaniem korpusów wakacyjnych. Są to oddziały zorganizowane z młodzieży szkolnej na sposób wojskowy, które codziennie pod kierunkiem ukwalifikowanych do tego nauczycieli robią za miasto wycieczki co najmniej półdniowe. Ćwiczenia gimnastyczne, musztry, zabawy towarzyskie i śpiewy, a wszystko na świeżem powietrzu i pod okiem troskliwych pedagogów, to są czynniki, które jak w kolonjach orzeźwiają ciało i ducha młodzieży i nie dopuszczają do rozprzężenia, do jakiego młodzież pozostawiona sobie samej podczas wakacji, dochodzić zwykła.

Temi między innemi słowy — jeszcze w roku 1885 — organ towarzystwa pedagogicznego *Szkoła* — przemówił za stworzeniem nowej czysto naszej instytucji — dając zarazem zarys jej organizacji. Idea podniesiona musiała być słuszna i odpowiadać naszym potrzebom, gdy znalazła poparcie we wszystkich prawie organach opinji publicznej. Po dwakroć ją poruszają w towarzystwie nauczycieli szkół wyższych i tow. gimnast „Sokół“ we Lwowie i w końcu doczekała się swego urzeczywistnienia w roku 1889. Rzecz się miała, jak następuje: Walne zgromadzenie tow. nauczycieli szkół wyższych, odbyte w kwietniu 1889 r. po wyczerpującej dyskusji, a na podstawie obszernego referatu orzekło jednogłośnie potrzebę organizowania korpusów wakacyjnych i rekreacyjnych. W ślad zatem podobną uchwałę powzięło i walne zgromadzenie tow. pedagogicznego lwowskiego w maju tegoż roku, wzywając zarząd oddziałowy, by bezzwłocznie przystąpił do zawiązania komitetu dla korpusów wakacyjnych. Do pierwszych czynności komitetu należało skreślenie na razie zasad, instrukcyj i regulaminów dla korpusów, uchwalenie norm ich organizację i zapisów młodzieży. Wreszcie obmyślenie źródeł dochodów. W ciągu paru tygodni trzy korpusy były gotowe do wymarszu, jakkolwiek w pierwszym roku na utrzymanie korpusów posiadano wszystkiego... 300 zł. zapomogi rady szkolnej. W następnym roku rzecz już poszła łatwiej. Spodziewane poparcie ze strony rady miasta — uzyskano. Znalazły się i inne nadto dochody, a między innymi i festyn — jedyny w swym rodzaju... bo przy współudziale młodzieży korpuśnej. Szło o pokazanie przed szerszym ogółem, który podczas wakacji jest po za miastem, czem są te korpusy. Zorganizowano formalne „pospolite ruszenie“ dziatwy szkolnej. Najdzielniejsi kierownicy kolonij wakacyjnych i rymanowskiej pod naczelnem kierownictwem najstarszego i najbardziej zasłużonego dla tych instytucyj p. Cenara, wyćwiczyli młodzież w ewolucjach, marszach i mustrze. Mimo deszczu — nieustraszona ta armja wyruszyła z ratusza na strzelnicę z improwizowaną orkiestrą młodzieży na czele. Cały Lwów — można rzec — był zmobilizowany. Cel zamierzony osiągnięto. „Korpusy zdobyły szturmem“ sympatją ogółu.

Wobec tego powodzenia a zyskanego poparcia ze strony reprezentacji miasta nie dziw, że liczba wystawionych korpusów doszła już do liczby 7 korpusów z 800 chłopakami i 18 kierownikami, suma zaś dochodów skoczyła od razu do 3.000 zł. Rok 1891 był jeszcze pomyślniejszy, tak co do uzyskanej sumy jak i liczby korpusów. Było ich 8 z 1.200 uczniami i 26 kierownikami. Co do organizacji korpusów, to dają się przedstawić w następujący sposób: Przed końcem wakacji odbywają się zapisy po szkołach do korpusów. Od zamożniejszych przyjmuje się wpisowe 2 zł., które to opłaty pomnażają fundusz, przeznaczony na opędzanie wydatków na drugie śniadania dla młodzieży.

Wycieczki odbywają się codziennie. Młodzież zgromadza się o 7. rano w klasach szkół miejskich, a o pół do ósmej już uszykowana wyrusza za miasto. Miejscami wycieczek są: las krzywczycki, Żelazna woda, Snopków, Pohulanka i boisko gimnastyczne, urządzone za parkiem stryjskim. Przybywszy na miejsce zabawy, młodzież trochę odpoczywa i dopiero po takiej małej pauzie następują ćwiczenia gimnastyczne wolne: jak marsze, gimnastyka szwedzka, następnie gry towarzyskie i zabawy. Między ćwiczeniami gimnastycznemi a grami towarzyskiemi jest przeznaczony także czas na odpoczynek i wtedy to młodzież udaje się na drugie skromne śniadanie, które komitet korpusowy zamawia o ile możności jak najbliżej miejsca zabawy. Powrót następuje w ten sposób, aby młodzież mogła być w mieście o godzinie 1. na objad, a więc prędzej lub później, stosownie do odległości miejsca wycieczki. Młodzież najchętniej lubi chodzić na boiska gimnastyczne, bo też i najwięcej ma tu rozmaitości, a mianowicie może odbywać ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach i z przyrządami, a wszystko na wolnem i świeżem powietrzu. Boisko to urządzono kosztem miasta za sumę 500 zł. Boisko gimnastyczne, położone zdala od gościńca, obejmuje przeszło 4 morgi gruntu; od strony wschodniej, północnej i południowej zacienione jest stuletnimi dębami, od zachodu zaś wystawione na promienie słoneczne — położeniem uroczem przypomina ono zupełnie wieś. U wstępu na boisko ustawiono barjery i piękną bramę, ozdobioną chorągiewkami i tablicą z napisem: „Pierwsze miejskie boisko gimnastyczne korpusów wakacyjnych“. Piękne i zgodne z postępem gimnastyki sporządzono przyrządy — rozmieszczono na całej przestrzeni boiska, miejsca przeznaczone do skoku wysypano grubo piaskiem, resztę miejsca wolnego podzielono na parcele i przeznaczono do gier i innych ćwiczeń wolnych, rzędowych i mocowań; dla widzów zaś ustawiono szereg ławek pod wiekowymi dębami. Umyślny chodnik szeroki — prowadzi z boiska jarem do pobliskich kąpieli natryskowych. Tuż obok kąpieli stoi dom murowany o kilku pokojach, własność gminy, w którym znajdują korpusy schronienie w razie deszczu, jak zarówno i w szatni kąpielowej. Na boisku w Pasiekach, ustawiono również przyrządy do ćwiczeń gimnastycznych, lecz w znacznie mniejszej ilości. Spodziewać się należy, że z czasem wszystkie boiska podobnie urządzone będą, a to tem bardziej, gdy do szkół naszych rada szkolna okręgowa wprowadziła jako obowiązkowe t. z. wycieczki naukowo hygieniczne — a i szkoły średnie, w myśl uchwał walnego zgromadzenia tow. nauczycieli szkół wyższych (z roku 1888) niezawodnie doczekają się przynajmniej t. z. korpusów rekreacyjnych. Zresztą i ministerstwo oświecenia i rada szkolna krajowa ku temu dąży. Sądzimy wszakże, że prócz ćwiczeń i zabaw gimnastycznych tak w korpusach wakacyjnych jak rekreacyjnych, ważną z czasem odegrają rolę ćwiczenia wojskowe z karabinkami. Kolonja rymanowska i Park Jordana, które karabinki u siebie zaprowadziły, najdosadniej każdego przekonać mogą o korzyściach, jakie one przynoszą w podobnego rodzaju instytucjach. Bądź jak bądź zresztą, cieszyć się tylko należy z świetnego prawdziwie rozwoju korpusów. Miejmy nadzieję, że wkrótce obejmą one ogół młodzieży, pozostającej przez wakacje w mieście. Wątpić o tem nie można, gdy reprezentacja miejska objęła je w swe własne ręce, stwarzając komitet, w skład którego wchodzą wszyscy przedstawiciele sekcyj rady miejskiej, fizyk miejski, inspektor okręgowy, a wreszcie nauczycielstwo i wybitniejsi obywatele.

Żywe zajęcie, jakie w całem mieście obudziła czwartkowa zabawa ogrodowa, urządzona na rzecz korpusów wakacyjnych, oraz pokaźna — jak na nasze stosunki — cyfra dochodu z takowej, są najlepszym dowodem, że pożyteczna ta pod każdym względem instytucja zyskała należne uznanie wśród ogółu mieszkańców.

Dzienniki rosyjskie wietrzą coś w Bułgarji.

Dłuższy pobyt księcia Ferdynanda w Londynie i przyjmowanie go przez angielskich przedstawicieli rządu, obudziły czujność polityków rosyjskich, którzy też na całej linji rozpoczęli po dziennikach tyraljerkę przeciw Bułgarji. Pisma rosyjskie większe i mniejsze, inspirowane i polityku,ące na własną rękę, poruszone, jak gniazdo os podejrzywając Anglję, że coś kuje z księciem Ferdynandem co do sprawy bułgarskiej na niekorzyść Rosji.

Nowoje Wremia o te „intrygi“ obwinia bezpośrednio Austrję, a aranżowanie podróży księcia Ferdynanda i konferencje z nim państwowych dygnitarzy w Londynie, przypisuje inicjatywie austrjackiego rządu, który, według zdania publicystów rosyjskich, co raz bardziej rozpościera swój wpływ i zajmuje stanowisko gospodarza na Wschodzie. *Nowoje Wremia* pisze: „sądzimy, że w demonstracji urządzonej w Londynie główną rolę odegrała Austrja, a może być, że i średnio-europejska koalicja. Dziwnem nam się wydaje, że z powodu tej zawieruchy, nie padło ani jedno słowo potępienia w niemieckich dziennikach z wyjątkiem *Hamburger Nachrichten*, bo organ Bismarka, jest zasadniczym opiekunem dziejszego rządu w Niemczech W każdym razie — pisze dalej *Nowoje Wremia* — okoliczność, że Anglja jest takim żarliwym współpracownikiem austrjackiej dyplomacji, dowodzi, że temu rząd angielski nie przypisuje wielkiego znaczenia, iż granice Rosji w Indjach zbliżają się do granic Anglji. Neutralności, lub przynajmniej wstrzemięwości Anglji co do Bułgarji, Rosja może jedynie oczekiwać od zachowania się swojego w Azji. W stosunkach z Anglją, Francja nic nam (Rosji) nie pomoże — musimy prowadzić walkę z Anglją własnemi siłami. Należy robić wszystko, co można i co się robić powinno, aby Anglja nauczyła się cenić dobre stosunki sąsiedzkie z nami w Azji.“

Grażdanin drwi po swojemu z londyńskich konferencyj księcia Ferdynanda, konstatuje jednak, że księciu oddali wizytę najwięksi dygnitarze, a nawet sam lord Salisbury — pociesza się wszakże tem, że to wszystko, równie jak i przyjęcie na dworze, robione było nie dla księcia Bułgarji, lecz dla niemieckiego księcia Ferdynanda, spokrewnionego z panującymi domami w Europie.

Inne pisma rosyjskie ostrzegają wprost rząd swój, aby się miał na baczności, gdyż w Bułgarji knuje się coś niedobrego przeciw Rosji. Według relacyj tych dzienników, minister Stambułow miał się odezwać do delegacji bułgarskiego duchowieństwa, że „jeszcze trochę cierpliwości, a już wkrótce będziemy mogli zawołać: „Niech żyje Ferdynand w niezawisłej Bułgarji!“ Jednem słowem, na całej linji rosyjskiej publicystyki zakotłowało z powodu obecnej podróży księcia Ferdynanda po Europie, a ostatnia jego wizyta w Londynie, która rzeczywiście posiada doniosłość polityczną — wywołała w Rosji konsternację, zwłaszcza, że nastąpiła niemal równocześnie ze zjazdem w Kiel i owacjami dla Rosji w Nancy. Niezawodnie jest to szach dyplomacji trójprzymierza i dlatego zlękła go się Rosja.

Organizacja karlistów

Prasa madrycka zaalarmowana odezwą liberalnego *Heraldo*, zajmuje się na nowo organizacją partji karlistowskiej, która przedewszystkiem jest militarną organizacją, a co do karności i porządku administracji, stoi bezsprzecznie wyżej nad legalną hiszpańską. Karliści posiadają strefy militarne i wiedzą dokładnie, ilu ludzi w każdej takiej strefie stanie w razie potrzeby po ich stronie; te strefy stoją pod kontrolą junt i komisyj, przed któremi od czasu do czasu winni jawić się oficerowie, trzymający stronę karlistów. Twierdzą nawet, że partja karlistowska w obrębie Hiszpanji posiada kilka znacznych i ciągle powiększanych składów broni. Wiadomo również, że w całej Hiszpanji, zwłaszcza zaś w północnej połowie, aż po za Madryt, gromadzą się liczni zwolennicy Karlistów, (w ostatniej np. wojnie stanęło pod sztandarem tej partji 200 000 ludzi). Środki pieniężne płyną na rzecz partji przedewszystkiem z Adei; arystokrację Korduby, Sewili i Granady uważają jako wyłącznie niemal karlistowską. Energiczne przywództwo i organizacja spoczywa podobno w ręku markiza Ceralbo z Walencji i barona Sangarréna z Nawary. Don Karlosowi przesłano niedawno wiernopoddańczy adres, pokryty 500 podpisami, przygotowują się zaś nowe adresy z jeszcze liczniejszymi podpisami.

Katedra języka i literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim

w czasie od r. 1863–1867.

(*Ze wspomnień byłego słuchacza uniwersytetu*)

Pod tym tytułem zamieszcza tutejsza *Szkoła* cenny artykuł pióra zasłużonego pedagoga p. Bolesława Adama Baranowskiego, poświęcony działalności czcigodnego p. Antoniego Małeckiego na katedrze tutejszego uniwersytetu. Artykuł ten, obchodzący — naszem zdaniem — cały wykształcony ogół polski, pozwolimy sobie powtórzyć w odpowiedniem skróceniu.

„W październiku 1863 roku wpisałem się w poczet słuchaczy uniwersytetu lwowskiego i zapisałem się na wykłady filologji klasycznej i literatury polskiej. Nie zapomnę nigdy pierwszej prelekcji profesora Małeckiego Było to w tej samej sali IV. na I. piętrze gmachu uniwersyteckiego, która — z rzadkimi wyjątkami — stale służyła profesorowi do jego wykładów. Zawsze też o tej samej miewał je porze. Zimą i latem odbywał między 3. i 4. godziną daleką przechadzkę „na Rury“ lub w inne przedmiejskie ulice, a punktualnie o 4. był w sali konferencyjnej i równie punktualnie o ¼ na 5. zjawiał się na katedrze. Sala była zapchaną, bo też chodzili na wykłady nietylko zapisani na ten przedmiot słuchacze fakultetu filozoficznego, ale też juryści, teologowie łacińscy, za zezwoleniem rektora ks. Puszeta i teologowie ruscy, może nawet bez zezwolenia rektora. Ba nawet studenci z VI., VII. lub VIII. klasy gimnazjalnej, jeżeli nie wyglądali zbyt dziecinnie, wieczorem zimowym biegli galopem z gimnazjum „bernardyńskiego“, w Narodnym Domu lub „dominikańskiego“, aby się wcisnąć między słuchaczy uniwersytetu i chciwie notować i pisać za wykładem profesora. Bywali i poważniejsi goście. Znakomici literaci, jak n. p. Przeździecki i inni, w przejeździe przez Lwów nie omijali sposobności przysłuchania się jedynemu polskiemu, ale też szczerze polskiemu słowu, które rozbrzmiewało z katedry uniwersytetu lwowskiego.

Ta popularność wykładów profesora Małeckiego bywała niekiedy solą w oku niektórym z jego ówczesnych niemieckich kolegów. A tu muszę z góry powiedzieć, że wobec profesorów narodowości niemieckiej nie okazywaliśmy wtedy żadnej szowinistycznej niechęci narodowej; przeciwnie ówczesna młodzież uniwersytecka poważała i u nich naukę, ceniła ich i kochała nawet, jeżeli nie okazywali wprost niechęci wobec tego, co jest polskiem i jeżeli postępowali taktownie i z powagą. Na wykłady prawa miedzynarodowego i filozofji prawa spieszyli nietylko prawnicy, ale i filozofowie chętnie, bo też dr. Rulf nie wahał się w mowie inauguracyjnej nazwać Kopernika Polakiem, a wobec młodzieży wszelkiej narodowości zachowywał się z jednaka serdecznością. Przybyły w roku 1863 na katedrę historji dr. Zeissberg zostawił u uczniów jak najsympatyczniejsze wspomnienie, stworzył sobie szkołę, wykształcił grupę sumiennych badaczów, a w badaniach swych nie stronił od rzeczy polskich. Przeciwnie ogłosił szereg cennych publikacyj, zawierających źródłowe badania z dziejów Polski, a na czele pierwszej z nich postawił, jako motto, te charakterystyczne słowa naszego Galla: *Ne frustra panem polonicum manducarem.* (Abym darmo chleba polskiego nie jadł). Za profesorem Zeissbergiem poszła życzliwość młodzieży polskiej aż do Wiednia. Ale nie wszyscy oni postępowali w ten sposób. Bywali i tacy, od których wyraźny chłód, lub co gorsza, wyraźna niechęć wiała ku nam Pomnę, że raz zniewolono profesora Małeckiego wyraźną uchwałą senatu, ażeby z katedry sam ogłosił, że na wykłady jego mają prawo chodzić tylko ci akademicy, którzy się na ten przedmiot wpisali — i rozumie się — zobowiązali płacić czesne. Można sobie wyobrazić, jak przykrem było ogłoszenie tej uchwały dla profesora Prosił nas, byśmy sobie tej zapowiedzi fałszywie nie tłómaczyli, tj. abyśmy nie myśleli, że mu o czesne chodzi. Ale myśmy go dobrze zrozumieli, choć nam nie powiedział, kto go do tego ogłoszenia zniewolił. Mimo zapowiedzi nikt z sali się nie ruszył, a na drugi dzień była ona tak pełna, jak zawsze. Prawdopodobnie profesor nie zmartwił się bardzo, że go tym razem nie posłuchano.

Profesor wykładał w tym semestrze okres Zygmuntowski. Mówił, mając notaty przed sobą, ale mówił swobodnie z pamięci, okraszając nieraz wykład jakiemś porównaniem, widocznie zaimprowizowanem. Dotychczas pamiętam, jak szukając za określeniem stosunku języka Zygmuntowszczyków do dzisiejszej polszczyzny, przyrównał go do potężnego miecza, którym nie można tak łatwo władać, jak cienką szpadą, ale który podniesiony oburącz przez husarza, tnie z niesłychanym zamachem. Albo też pomnę, jak mówiąc o Kochanowskim i podnosząc rozmaitość form poetycznych, używanych przez niego, przyrównał jego język poetyczny do skrzypiec, które w XIX. wieku w rękach Mickiewicza i nowszych pisarzy są już lepiej przegrane, ale z których śpiewak Czarnoleski umiał już wtedy wydobywać tę olbrzymią skalę tonów, jaka go cechuje.

Obok wykładów literatury ogłosił profesor wtedy ćwiczenia stylistyczne, połączone z krytyką współkolegów. W tym semestrze zmarły kolega Malina, Benoni Karol i ja oddaliśmy prace. Między recenzentami był także dzisiejszy prezydent kolei państwowych, prof. dr. Biliński. Jeżeli więcej prac nie wpłynęło, to przyczyną tego były echa walk, które się o kilkanaście mil od Lwowa „za kordonem“ odbywały. Nastąpiły ołowiane czasy stanu oblężenia, ale wykłady profesora w letnim semestrze nic na tem nie ucierpiały. Uczęszczanie na nie było moralnym obowiązkiem każdego, kto nie chciał samego siebie wykluczyć ze społeczeństwa czujących i myślących, poważanych u swoich i obcych.

W r. 1865/6 nie mieliśmy wykładów literatury polskiej. Profesor Małecki za urlopem półrocznym odbył podróż do klasycznej ziemi Włoch. Szedł tam śladami Mickiewicza, Słowackiego i tylu innych dawniejszych i nowszych pisarzy polskich, a wspomnienia tej podróży odbijały się za powrotem w wykładach i w rozmowach. Można sobie wyobrazić, z jakim zapałem rzucono się do sali IV., gdy Małecki za powrotem zapowiedział kolegjum, jak podziwialiśmy swobodę słowa profesora w tych trudnych warunkach, jak wykład profesora był przedmiotem dyskusji, gdyśmy długą procesją schodzili z góry uniwersyteckiej, mając na czele najsłuszniejszego kolegę, dziś profesora fizyki, w małym i najmniejszego, później pisarza ludowego i urzędnika autonomicznego, w ogromnym kapeluszu słomianym o szerokich krysach. Zimowy semestr roku 1865/6, już był swobodniejszy w mieście i kraju. Prof. Małecki zapowiedział wykład o „Królu — Duchu“ Słowackiego. Udział słuchaczów był niesłychany: sala IV. nie miała miejsca na pomieszczenie nawet połowy. Po długich rokowaniach pozwolono profesorowi przenieść to kolegjum do większej sali na II. piętrze, długiej jak korytarz, w której katedra stała w środku.

W tym czasie począł profesor przygotowywać pośmiertne wydanie pism Juljusza Słowackiego, przedtem nie ogłoszonych drukiem. Hugo Zathey, dzisiejszy dyrektor szkoły realnej w Krakowie i ja otrzymaliśmy zaszczytne wezwanie przepisywania i przygotowywania niektórych manuskryptów i prowadzenia korekty, którą sam profesor rewidował.

Słuchałem także wykładów profesora z zakresu gramatyki polskiej i nauki języka starosłowiańskiego, ale o tych, jako o rzeczach zbyt specjalnych, nie chcę się rozwodzić. Wspomnę tylko, że ustąpiwszy w r. 1867, z uniwersytetu i objąwszy po prof. Adamie Kuliczkowskim naukę języka polskiego w gimnasjum Franciszka Józefa, chodziłem jeszcze zawsze na wykłady gramatyczne prof. Małeckiego, które się odbywały jako dysputatorja. Pomnę kontrowersje, jakie wywoływało określenie natury spółgłoski „j“ i różnica stanowiska profesora Małeckiego od stanowiska, zajmowanego przez uczonego ks. Malinowskiego. Owocem tych dysput były rozprawy w *Szkole* i w programie gimnazjalnym (dra Władysława Wisłockiego)“.

W dalszej części artykułu wyraża p. Baranowski żal swój z powodu, iż Antoni Małecki dotychczas nie przystąpił do skreślenia całokształtu dziejów naszej literatury, zbijając równocześnie twierdzenie Piotra Chmielowskiego, jakoby ukazanie się dzieła tego rodzaju było przedwczesnem.

Wspomnienie swe kończy szanowny autor następnemi słowy: „Piszac to wspomnienie, piszę z tem uczuciem, z jakiem Syrokomla pisał „Szkolne czasy Dęboroga“. Wyrywa się z piersi westchnienie do tej ubiegłej, pięknej przeszłości. Gdyby wróciła, umielibyśmy — jak to Dęboróg pięknie wypowiada — niejedno inaczej i lepiej zrobić. Może ten numer *Szkoły* dostanie się do ręki kolegów, pozostałych z tych rzesz, co niegdyś gromadziły się w sali IV. uniwersytetu. Zapewne wszyscy razem ze mną powiedzą: „Choć nie dokonaliśmy tego wszystkiego, co wówczas było naszem zadaniem, pragnieniem, celem, toć jednak wykłady te wytyczyły nam przewodnią drogę w życiu. Poszliśmy nie tak samo, jak Her Armeńczyk, poszedł za oną świetlaną postacią, co go zawiodła na północ w lasy sosnowe, poszliśmy i nie zeszliśmy z tej drogi“.

Z naszych zdrojowisk.

Truskawiec 16. czerwca.

(*X.*) Kto zna Truskawiec od lat bodaj kilku, przyznać musi, że z każdym rokiem postęp ku lepszemu jest widoczny. Wasz najniższy sługa miał przyjemność przyjeżdżać tu, kiedy jeszcze nie było kolei. Dziś w przeciągu niespełna 5 godzin jesteś na miejscu, — a wtedy wlokłeś się dwa dni ze Lwowa dryndą żydowską. Okropna, a jednak nie bez pewnego uroku była ta jazda: ogromne powozisko zaprzężone w trzy niemożliwie chude szkapy i żyd furman, — koniecznie rudy, — co za pyszny przedmiot dla rysownika. A te popasy, noclegi po karczmach, te wygłodzone pchły w nocy, — a roje much w dzień i jednostajne brzęczenie dzwonków podczas jazdy — oto akcesorja, bez których dziś obejść się można.

Wygląd ogólny Truskawca zmienił się bardzo. W miejscu, gdzie były liche domki o niskich pokoikach — stoją dziś ładne wille prywatne i zakładowe — gdzie były pustkowia — dziś zielenią się gaiki przeważnie szpilkowe.

Główny dom zakładowy zbudowany przed kilku laty mieści w parterze łazienki — na piętrze zaś są urządzone pomieszkania dla kuracjuszów. Na brak dobrych pomieszkań skarzyć się można i każdy odpowiednio do swej kasy — zawsze coś znajdzie.

Z dniem 15. czerwca ożywiła się nieco fizjognomja Truskawca — zawitała do nas „kapela zdrojowa“ i powitała nas dobrze znanemi arjetkami z „Ptasznika“.

Gości mamy niewiele — ale z każdym dniem nadpływają nowi. Z Lwowian bawią tu: Jerzy hr. Duniu Borkowski z rodziną, ksiądz infułat Jurkowski. Zapowiedziany jest przyjazd księcia Adama Sapiehy z rodziną.

Dla zaspokojenia potrzeb ducha mamy czytelnię i muzykę — a dla ciała 3 restauracje cukiernię i aptekę. Restauracja Żołkiewskiego cieszy się jak zawsze powodzeniem, bo istotnie na to zasługuje.

Podnieść tu należy zarządzenie kierownika tutejszego zakładu, że biedna klasa „ludu wybranego“ (izraelskiego), ma osobną przestrzeń wyznaczoną do przechadzki, bo przykrym doprawdy był widok kalek i nędzarzy, plączących się i rozkładających po wszystkich lepszych miejscach. Prócz tego oddał zarząd „stare łazienki“ wyłącznie dla użytku tej najbiedniejszej klasy.

Około 15. lipca ma być ukończoną budowa wziewalni według najnowszego systemu. Zarzut, jaki *Przegląd* zrobił zarządowi tutejszemu, że oddał roboty monterskie fabryce wiedeńskiej, jest niezupełnie usprawiedliwiony, bo „nasi“ pomimo żądania podwójnej ceny zobowiązali się dostarczyć potrzebnych kotłów aż we wrześniu — co byłoby trochę spóźnione.

A teraz jeszcze jedna pretensja do zakładu. Dlaczego usunięto z głównego budynku duży zegar, którego brak bardzo daje nam się odczuć. Przyzwyczailiśmy się do niego — i było nam z nim dobrze, ale wierzyliśmy staruszkowi, że tak jest, jak jemu się zdaje — i przynajmniej między wszystkimi panowała zgoda co do czasu. A nie jest to rzecz małej wagi. Oto naprzykład wracasz z przedobiednej przechadzki, żołądek twój twierdzi, że już co najmniej 1. godzina, patrzysz na zegarek, 12. — pędzisz do restauracji głodny, tam się dowiadujesz, że u nich dopiero 11. i obiadu nie ma! Czy to nie okropne!

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (20.): Sylwerjusza. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Magistrat ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące miejsca służbowe: 1. jedna posada kancelisty przy sądzie obwodowym w Brzeżanach, ewentualnie przy innym sądzie kolegialnym lub powiatowym w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego; 2. jedna posada sługi kancelaryjnego z obowiązkiem pełnienia służby portjera przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie, ewentualnie inna w ciągu terminu konkursowego, albo w skutek przeniesienia otworzyć się mająca posada kancelaryjnego, albo sądowego sługi w okręgu tegoż sądu.

Podania o nadanie pomienionych posad mają być wnoszone *ad* 1. do prezydjum sądu obwodowego w Brzeżanach w terminie do 30. czerwca 1892; *ad* 2. do prezydjum wyższego sądu krajowego w Krakowie w terminie do 4. lipca 1892.

Oprócz pomienionych wakuje wiele innych posad urzędników manipulacyjnych i sług po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą. Podaje się dalej do wiadomości, że z początkiem roku szkoln. 1892/3 od 1. października przyjętych będzie na I. rok szkoły kadetów obrony kraj. we Wiedniu 60 aspirantów. Podania o przyjęcie wnosić należy w nieprzekraczalnym terminie do końca lipca rb. do komendy tejże szkoły. Podania w przepisane dokumenta niezaopatrzone, lub za późno wniesione, nie będą wzięte pod rozwagę. Bliższe warunki przyjęcia zawarte są w przepisach o przyjmowaniu kandydatów do szkół kadeckich obrony krajowej (*Vorschriften über die Aufnahme von Aspiranten in die k. u. k. Landwehr-Kadettenschule*). Osobną odbitkę tych warunków nabyć można w księgarni L. W. Seidla i syna we Wiedniu. Zgłaszającym się udzieli IV. dep. magistratu bliższych wyjaśnień.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu kwietniu 1892 było w ruchu 404 gorzelń i wyprodukowano 3,953.923 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Najwięcej gorzelń było w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim 83 i wyrobiono 1,013 270 stopni; następnie brodzkim 78 (921 604), przemyskim 54 (229.105), kołomyjskim 46 (658.543), stanisławowskim 32 (405 506), lwowskim 25 (154.050), krakowskim 23 (144.710), sanockim 21 (124.650), rzeszowskim 18 (129 810), tarnowskim 12 (81.000), samborskim 10 (81.485), nowosądeckim 2 (10.150).

Curiosum. *Justice* ogłasza otrzymany adres partji radykalnej, domagający się, by B e r e z o w s k i, który 6. czerwca 1867 w Paryżu wykonał zamach morderczy na cara rosyjskiego, został wypuszczony z więzienia. Trudno będzie uczynić petentom zadość; jak bowiem w Ghilanyi'ego „Kronice europejskiej“ tom IV. str. 76 stwierdzono, uległ Berezowski już w roku 1869, w Nowej Kaledonji, suchotom.

Na wyspie Caprera, podczas uroczystości na cześć Garibaldi'ego, miał miejsce wypadek, który zakłócił harmonję ogólną. Menotti Garibaldi nakazał straży honorowej, pełniącej służbę przy wejściu do

pokoju Garibaldi'ego, nie wpuszczać więcej nad trzy osoby jednocześnie; podłoga bowiem w tym pokoju była bardzo stara, słaba i zbutwiała. Trwał ten rozkaz do południa i w ten sposób w spokoju zwidziło pokój kilka tysięcy osób. Ale, gdy zabrał głos p. Cavalotti, „cały świat“ chciał go słyszeć, a w tem i straż honorowa. Pokój Garibaldi'ego został w ten sposób niestrzeżony i wtłoczyło się doń kilkadziesiąt osób. Naraz krzyki straszne przerwały uroczystość. To podłoga się załamała i wiele osób wpadło do studni, która się w dole znajdowała. Pospieszono na ratunek, a Menotti Garibaldi, odbiegając Tryesteńczyków, otaczających go straż honorową, sam uratował parę osób. Kilkadziesiąt osób jest potłuczonych, w tem kilka bardzo poważnie. Pomoc lekarska zjawiła się odrazu, ale brakło instrumentów i narzędzi opatrunkowych.

Wyścigi jedenastej brygady artylerji odbędą się d. 19. bm. o godz. 4. po południu na placu ćwiczeń na Janowskiem. Program wyścigów: 1) Bieg myśliwski podoficerów. 2) Oficerskie steeple-chase. 3) Bieg myśliwski podoficerów. 4) Oficerskie steeple-chase. 5) Bieg myśliwski podoficerów. 6) Bieg myśliwski szeregowców baterji konnych. 7) Steeple-chase dla prywatnych koni oficerskich.

Dojazd z gościńca Janowskiego przez dworzec Kleparowski wzdłuż północnej strony placu ćwiczeń do trybuny na zachodniej stronie placu ćwiczeń. W razie niepogody wyścigi będą odłożone.

Z rusztowania ustawionego koło domu przy ulicy Zulińskiego l. 15. spadły wczoraj o godz. 10. rano dwie deski, które omal, że nie ugodziły w głowę przechodzącego tamtędy p. Z.

Kradzież, czy zguba? Jan Koneczny, woźny przy starostwie, zgłosił się wczoraj do swej władzy przełożonej z doniesieniem, że powierzone mu pieniądze skarbowe w kwocie 130 zł. zgubił w piątek wieczorem. Wobec tego, iż zachodzi silne podejrzenie, że Koneczny pieniądze te sobie przywłaszczył, tembardziej, że tego wieczora zabawiał się w szynku przy ulicy Jagiellońskiej, wraz z dwoma towarzyszami, policja zarządziła aresztowanie Konecznego i jego przyjaciół, którzy mogą być także posądzeni o wykradzenie tej kwoty Konecznemu.

Handel żywym towarem. Od kilku lat zajmuje się lwowska policja dochodzeniami w sprawie wywozu dziewcząt do Turcji i Ameryki. Kilka indywiduów trudniących się wywozem dziewcząt do Turcji, stawało już przed trybunałem lwowskiego sądu karnego, jednakże długi czas nie można było wyśledzić i ująć głównych dostawców żywego towaru dla haremów i zagranicznych domów rozpusty. Władze bezpieczeństwa nie zrażały się jednakowoż początkowem niepowodzeniem i nareszcie udało im się dostać w ręce całą szajkę wstrętnych indywiduów, na których czele stoi żyd, Izaak Schäferstein. Do tej bandy należy 17 członków, a wszyscy znajdują się obecnie pod kluczem w więzieniu tutejszego sądu karnego. Śledztwo prowadzone jest bardzo energicznie, a ostateczna rozprawa karna odbędzie się dopiero w jesieni b. r. Na interwencję ambasady austrjackiej wyswobodziła policja turecka z rąk handlarzy około 60 dziewcząt, z których część odstawiono już do Lwowa. Między innemi przesłuchano już w tutejszym sądzie karnym: Lizę Łuczkę liczącą lat 21, Elkę Braunstein lat 24, Chanę Fagot lat 19, Rozę Rosenzweig lat 19, Antoninę Peczennik lat 25, Julję Sikorską lat 19, Rozę Preger lat 22 i Feigę Weber lat 20.

Obecnie znajdują się one w aresztach miejskich a to celem skonstatowania miejsca ich przynależności, dokąd następnie zostaną odstawione. Okazuje się, że największa liczba wywiezionych dziewcząt żydowskich pochodzi z domów wcale zamożnych. Rodzice uprowadzonych ofiar są w przeważnej części ludźmi zamożnymi, a najwięcej towaru dostarczyły miasta Stryj, Tarnopol, Dolina itd. Uwolnienie dziewcząt żydowskich nie było tak trudnem, gdyż sprzedawano je przeważnie właścicielom domów rozpusty, gdy natomiast dziewczętami chrześciańskimi zapełniano haremy, skąd nawet policja turecka wydostać ich nie może. Wczoraj mieliśmy sposobność oglądać pierwszy transport żywego towaru, zwrócony Galicji przez władze tureckie. Z wyjątkiem 19 letniej Rosenzweigówny rzeczywiście pięknej, reszta nie odznacza się wcale powabną powierzchownością. Jest to więc towar już przebrany — najlepszy, najzdrowszy i najpiękniejszy pozostał w Turcji. Wiele dziewcząt handlarze tureccy zawieźli aż do Chin, gdzie je sprzedano na targach publicznych. Z tego wszystkiego można się przekonać, ile to dziewcząt wywieziono z Galicji. To też wspomniana rozprawa karna będzie nadzwyczaj interesującą, gdyż wyjdą na jaw szczegóły, o których dotychczas nikt nie miał nawet wyobrażenia.

Szczudlarze. Idąc w ślady paryskiego *„Petit Journal'a“*, urządzającego słynne wyścigi piesze z Paryża do Belfortu, inny dziennik francuski *La Gironde*, wychodzący w Bordeaux, zorganizował teraz gonitwy.. szczudlarzy. Posługiwanie się szczudłami było niegdyś szeroko upowszechnione, zwłaszcza w okolicach bagnistych, a których ludność wiodła żywot pasterski. Z wysokości swoich prawie półtorametrowych „patyków“, stojąc niekiedy w wodzie, która sięgałaby im do kostek, pasterze mogli łatwo pilnować trzody. Te same szczudła służyły im również do odbywania dalszych wycieczek.

Obecnie, po osuszeniu bagnisk, po zaprowadzeniu prawidłowej irygacji pól i łąk, po utorowaniu dróg bitych i gościńców, potrzeba szczudeł znikła prawie zupełnie: Okazało się zresztą, że jako środek przyspieszenia pochodu po brukach, albo szosach, zawodzą one wszelkie oczekiwania.

Zapaśnicy z Bordeaux musieli w ciągu drogi swej znosić istne tortury: każde stąpienie po twardym gruncie bolesnem echem odzywało się w ich piętach. Nie mogli też oni stawiać kroków dużych, tak, że wynik ostateczny 255 kilometrów w ciągu $55^1/_2$ godzin gorszy jest, aniżeli rezultaty osiągnięte np. przez Ramagé w wyścigach pieszych (500 kilometrów i 100 godzin).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Powtórny występ p. Kotarbińskiego w „Honorze“ Sudermana, ściągnął wczoraj do letniego teatru liczną publiczność, zwabioną zapewne także sympatycznym celem przedstawienia, z którego dochód przeznaczony był dla zasłużonej artystki naszej sceny p. Gostyńskiej.

Że grą gościa warszawskiego — jak zawsze — zachwycała się nasza publiczność, dodawać, zdaje się, nie potrzebujemy. Oklaskiwano go hucznie i rzęsiście, równie, jak całe otoczenie, tworzące wczoraj wyborny ansambl.

We wtorek dnia 21. w teatrze letnim odegraną zostanie komedja w 3 ch aktach, Alfreda Hennequin, pod tyt.: „Trzy kapelusze“. Sztuka ta jest pełną dowcipu i prawdziwie francuskiego humoru. Mnóstwo tam scen zabawnych, pobudzających do śmiechu, to też nie dziw, że sztukę tę grano w Paryżu z nadzwyczajnem powodzeniem.

Sprawa opery i koncertów polskich na wystawie wiedeńskiej nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygniętą. Rezygnacja komisji lwowskiej wpłynęła o tyle na komitet polski w Wiedniu, iż tenże odniósł się do p. dyrektora Schwarza z usilną prośbą, aby komisję ponownie zawiązać. Zawiązanie jednakże komisji zależeć będzie od tego, czy komitet wiedeński przyjmie uchwalone wczoraj na zebraniu byłych członków tejże warunki, które referentowi p. hr. Cieszkowskiemu będą przedłożone przez pp. Schmitta i Niewiadomskiego, udających się w tym celu dzisiaj do Krakowa.

Popis. Zasługi p. Joanny Laureckiej, kierowniczki szkoły fortepianowej, znane są nie od dzisiaj, długi szereg lat pracy wytrwałej i sumiennej świadczy o nich jak najchlubniej.

Onegdajszy popis dodał jeszcze jeden więcej listek laurowy do tychże zasług, była to bowiem produkcja w całem znaczeniu tego słowa doskonała. Panny Mikulińska i Kostrakiewiczówna (uczennice p. Laureckiej i p. Mikulego), przedstawiły się świetnie, na zupełne uznanie zasłużyły panny: Kowalska, Bylina i Zajączkowska, jako też Jamińska, Grottówna Andzia i Marja, oraz Jaworska, Keller, Nestorowicz, König, Selzer, Raibscheit, Ostrowska, Borowska, Sanocka, Lauferówna, Bogdańska, Einzinger i Schreiber.

Egzamina i popisy pierwszej koncesj. szkoły muzycznej L. Marka odbędą się w dniach 21., 22., 23. i 24. czerwca przed i popołudniu w sali Towarzystwa „Frohsin“ (Hotel George'a). Dochód ze sprzedaży przeznaczony na fundusz pomnika dla Fryderyka Chopina. Takowe dostać można w księgarniach i w szkole rynek l. 9. Tamże również bilety wstępu bezpłatnie.

Ruski narodowy teatr pod dyrekcją J. Biberowicza, przedstawi w Buczaczu, w niedzielę dnia 19. operę Łysenka p. t. „Noc Bożego narodzenia.“ Partję Zaporożca odśpiewa p. Koncewicz, śpiewak lwowskiej opery. Będzie to ostatnie przedstawienie w Buczaczu.

Prawidła pisowni polskiej, przyjęte przez Akademję umiejętności, wyszły z druku nakładem zakładu narod. imienia Ossolińskich i są do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 2 ct. od egzemplarza.

Ostatnie wiadomości.

W rozwoju międzynarodowego socjalizmu zajmie niewątpliwie wybitne miejsce kongres robotników górniczych, który obradował w dniach 7. do 10. bm. w Westminster. Uchwalił on przedewszystkiem wydzielić sprawę robotników górniczych z zakresu powszechnej kwestji robotniczej i poddać ją samodzielnej reformie. Kongres oświadczył się za ośmiogodzinnym dniem pracy w kopalniach, licząc w ten okres czasu już wjazd i wyjazd z kopalni. Ale najważniejszą uchwałą kongresu, sięgającą swą doniosłością daleko po za kres Anglji, jest postanowienie, mocą którego wszyscy górnicy świata mają się zorganizować w międzynarodową federację robotników górniczych. Federacja wybierze centralny komitet międzynarodowy, który będzie kierował akcją wszystkich poszczególnych komitetów krajowych i lokalnych. Postanowienie o powszechnem bezrobociu należeć ma do tego centralnego komitetu i ma to pewne znaczenie wobec faktu, iż w rezolucji dotyczącej normalnego dnia pracy uchwalono zarazem, jako ostateczną ewentualność bezrobocie powszechne, poprzedzone wypowiedzeniem pracy na trzy miesiące naprzód.

Budap. Lloyd donosi o bytności w Belgradzie dwu rosyjskich oficerów w cywilnem przebraniu, śledzących oficerów jeneralnego sztabu, odbywających wycieczkę wzdłuż dolnego Dunaju. Serbski minister wojny, z którym ci panowie kilkakrotnie konferowali, dodał im do towarzystwa dwu kapitanów jeneralnego sztabu, Miłosza Wasicza i Miłosza Paunowicza.

Według *Osservatore Romano* król miał zaofiarować Crispi'emu opróżnione stanowisko ambasadora w Berlinie. Gdyby Crispi takowego nie przyjął, wówczas obejmie ten urząd prefekt z Florencji, markiz Guiccioli.

Warsz. Dniewn. podnosi ponownie myśl skierowania wychodźtwa ludności z Królestwa ku wschodowi Rosji, zapytując się, dlaczego, zamiast do Prus, robotnik polski nie idzie do południowej Rosji, gdzie przecie zarobek łatwiejszy i większy? Otóż na to odpowiadają, że odstrasza go ciągła obawa o przymus do przejścia na prawosławie. Zdarza się, że ten i ów poszedł, lecz po niedługim czasie powracał, chwali łatwość zarobku, ale obawa prześladowań religijnych skłaniała go do powrotu.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 19. czerwca. Niemiecki ambasador, ks. Reuss, rozpoczyna z dniem dzisiejszym urlop, którego pierwsze tygodnie spędzi na Szląsku. Tym sposobem reprezentant rządu niemieckiego nie będzie świadkiem godów weselnych hr. Herberta Bismarka z panną Hoyos.

Wiedeń 19. czerwca. Ks. Bismarkowi zamierza podczas pobytu jego w Wiedniu złożyć swe życzenia i adres hołdowniczy za pośrednictwem deputacji tutejsze stowarzyszenie „Niederwald“, do którego należą prawie wszyscy członkowie wiedeńskiej kolonji niemieckiej.

król Oskar poszedł za radą szwedzkich swych doradców.

Paryż 19. czerwca. Policja zarządziła aresztowanie żony anarchisty Bricon, który ciężko ranny leży w szpitalu w Havrze, a to pod zarzutem udziału w wysadzeniu restauracji Verego. Bricon rzucił się był w zamiarze samobójczym przed kilku dniami pod koła ciężarowego wozu, zdołano go jednak wydostać żywego. Dla przesłuchania go, wysłano sędziego śledczego Atthalina.

Chrystjanja 19. czerwca. Wobec tego, że szwedzkie ministerstwo wojny uczyni kwestję gabinetową ze sposobu załatwienia sprawy konsulatów, postanowiło naodwrót ministerstwo norwegskie podać się do dymisji w razie, gdyby

Raguza 19. czerwca. Przeciw bawiącemu w Gracu wojwodzie Simo Popowiczowi wytoczono pod jego nieobecność śledztwo. Przyjaciele zawiadomili go o tem z Cetynji, doradzając, by na razie nie wracał do Czarnogóry.

Adjutant księcia, Blaso Petrowicz, ma zostać wydalony z dworu do Dulcigno.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg pospies.	Pociąg pospies.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg mięsza.
Do Lwowa przychodzą:						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	9·01	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
Z Suczawy	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Z Kimpolungu	10·09	—	7·56	—	—	—
Z Radowiec	10·09	—	7·56	—	7·06	—
Z Hliboki	10·09	—	—	—	7·06	—
Z Nowosielicy	—	—	7·56	—	7·06	—
Z Słobody rungurskiej	10·09	—	—	1·42	7·06	—
Z Husiatyna via Halicz	10·09	—	—	1·42	—	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	2·35	—	—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	—	—	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—	—	1·41	—
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	—	—	9·16	—	1·41	—
Z Sokala i Bełzca	—	—	—	—	—	4·48
„ i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	8·32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10·41	3·07	5·26	11·01	7·56	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	7·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z (Podzamcza)	3·10	—	10·02	10·52	—	—
Do Suczawy	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Słobody rungurskiej	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Nowosielicy	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Hliboki	6·36	—	9·56	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Kimpolungu	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6·16	10·21	7·41	—
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10·21	7·41	—
Do Stryja, Ławocznego, Miskolcza i Pesztu	—	—	6·16	—	7·41	9·51
Do Bełzca i Sokala	—	—	—	—	—	—
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	7·36

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod Zarządem Franciszka Kattnera.